

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. a 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W Ó W, ulica Chorążczyzny I. 17.

TELEFON 641.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z Bukowiny.

III.

Rusini na Bukowinie zamieszkali liczą 240.000 mieszkańców, jak już w poprzednim liście wspomniałem. Ludność ta, z nieliczną ilością kilkunastu tysięcy prawosławna, wiedzie żywot w ciemnocie umysłowej. Jedyną inteligencyą, to kler i garstka urzędników. Zastęp nauczycielstwa ruskiego, wiadczy również walkę o byt zawisty od sfer rządowych, nie może w tych warunkach działać dodatnio. Ludność ruska zamieszkuje północną część kraju, a w południowej, między ludnością rumuńską jest także w poważnej liczbie. Wiele siód jest o mieszaną ludność. Oddaje się przeważnie rolnictwu, w górach t. zw. „huculy“ trudnią się spławianiem materyału drzewnego i prócz tego znajdują zarobek w lasach przy ścinaniu drzewa. Życie polityczne Rusinów prawosławnych na Bukowinie datuje się zaledwie od lat kilku. Niezgoda, jaka panuje w ich obozie utrudnia im zadanie a cieszą się z tego Rumuni, rząd krajowy nie martwi się tem weale, Niemcy i żydzi zadowolnieni z tego także, a Polakom to rzecz obojętna, bo nie miesząją się do wewnętrznych spraw Rusinów. zajmując wobec nich stanowisko obserwatora. Polacy wpływem swoim poparli słuszne żądania Rusinów, bo dopiero od dwu kadencyj zaledwie sejmowych mają 4 posłów w Sejmie, 1 członka w Wydziale krajowym i 2 posłów do Rady państwa. Celem naszym było oddać Rusinom to, co im się należało; przeciwważyć ich liczebną siłę władzy Rumunów w kraju, a tem samem przyczyniając się do ich politycznego równouprawnienia utrzymać równowagę między narodowymi żywiołami. Tymczasem Rusini, podzieliwszy się na Staro- i Młodorusinów zajęli, tak jedni, jak drudzy wobec Polaków nieprzychylnie stanowisko. Najwięcej odczuliśmy to tego roku, gdy Rusini z obozu młodoruskiego poczęli judem swej nienawiści i gardem najniegodniejszych iniektyw obrzucać obywatelstwo polskie zachęcając ciemne masy do strejków agrarnych, pożogi, zatrutowania pastwisk dworskich etc. Skutek osiągnięto, bo żniwa odbyły się bardzo leniwie, przy nader dobrym zarobku, bo w przecięciu 10 i 11 snopie zboża kłosowego; spalono 15 folwarków dworskich i uchylano się od robót na obszarach dworskich. W dziennikach krajowych pisano w letniej porze wiele, na ten temat, sprawa na razie przycichła, lecz zły posiew został. To nagroda dla Polaków. Jedno doświadczenie więcej nie zaszkodzi. Nie obwiniam tu weale narodu ruskiego, bo naród ruski, z natury spokojny, powolny, oddany pracy codziennej — nie wie może nawet o tem, co się wokoło niego dzieje. Wiśni tu

tylko ich przywódcy, nieprzejednani wrogowie Polaków, a dziwnym zbiegiem okoliczności rodem z Galicji i unicy. Unicy więc stoją na czele Rusinów prawosławnych i wrogo występują przeciw Polakom. A co dziwniejsze jeszcze, że poseł z piątej kurji Rusin-unicy, radca wyższego sądu krajowego Izidor Winnicki, który w kraju z obozem rumuńskim był w niezgodzie, w Wiedniu głosił na Rumuna p. Lupula do delegacyi. Liczymy 11 posłów do Rady państwa z całej Bukowiny. Z tych przypada Rumunom pięć mandatów, Rusinom dwa, Niemcom trzy, a nam jeden. Wskutek nieobecności dwu posłów rumuńskich podczas wyboru do delegacyi 4 posłów oświadczyło się za p. Lupulem, a 4 za p. Stefanowiczem. P. Winnicki przechylił szalę zwycięstwa na rzecz p. Lupula sam zaś został zastępcą. W erze rządów ś. p. metropolity Morara Andrieiewi Rusini na polu kościelnym byli bardzo pokrzywdzeni. Konsystorz składał się wyłącznie z Rumunów, po wsiach mieli *curam animarum* między Rusinami księża rumuńscy, przeważnie nie władający językiem ruskim, w seminarjum duchownem wykładano przedmioty naukowe po rumuńsku, księża dla kuryeri nie mogli występować jako Rusini, na polu szkolnictwa zaznaczał się również prąd nieprzychylny Rusinom, los więc ich nie był do zazdroszczenia. Celem sławnej apologii, której autorem był zmarły metropolita, było, pod pokrywką kościelnej obrony narodowo-politycznej tendencye propagować i pod maską ewangelicznej miłości prowadzić zacięty bój przeciw ruskiemu narodowi. Gdy zwyż wspomniany metropolita w r. 1888 obchodził 70-letni dzień urodzin swoich, pragnął wobec świata zaznaczyć zgodę między wyznawcami cerkwi prawosławnej, tak rumuńskiej, jak i ruskiej narodowości — obchód miał li cechę urzędową, a Rusini na zebraniu uchwalili rezolucyę, że w uroczystości, z powodu ucisku, jakiego doznają, udziału nie wezmą.

Również „Ruska Besida“, stary jedyny kalendarz ruski, nie cieszył się względami metropolity a w kalendarzu rumuńskim p. t.: „Calindarul popornului bucovinean“ Rusini zwą się zbiegłymi mazurami i bojkami, którzy nadzy, zgodniali do kraju przyszli i okazują tyle niewdzięczności. Wspomniałem, że po wsiach ruskich osadzani byli księża rumuńscy; jaki to wpływ wywierało ujemny na ludność, gdy pasterz nie mógł się z owieczkami swemi porozumieć, nie trzeba tego i udowadniać. Przytoczę tu kilka zwrotów, jak księża rumuńscy władają językiem ruskim. „Wylizła Isus na horu i stała rykaty“ (Jezus wyszedł na górę i poczęł mówić) lub „Isus szczożła i zdymidyla“, t. zn. Jezus podniósł się i znikł“ i w. i. takich przykładów. Od kiedy jednak metropolitą dyccezyi bukowińskiej został ks. Arkadyusz Czuperko-

wicz, człowiek nader bezstronny i nieszwiniasta, stosunki zmieniły się trochę na korzyść Rusinów. Jednak daleko im do równouprawnienia narodowego z Rumunami. Żądania ich streszczają się w podziale dyccezyi na ruską i rumuńską, podziału władzy wspólnie między Rusinów i Rumunów. znajomości obu języków u księży gr. or., wykładów w języku ruskim na uniwersytecie i katedr dla profesorów ruskich w szkołach średnich wykładowego języka ruskiego i nauczycieli ruskich. Od dwu lat mają Rusini w gimnazjum państwowem w Czerniowiecach paralelki ruskie dla niższych 4 klas. Nienawisć między Rumunami a Rusinami trwać będzie tak długo, póki życzenia tych ostatnich spełnione nie będą. Długo to jednak jeszcze trwać będzie. Zanim wytworzą zastęp swojej inteligencyi. Mogącej stanąć poważnym czynnikiem w rywalizacyi, to Rumuni mając już to dziś, zawsze silniejsi będą. Oświata zatem jako podstawa nietylko dobrobytu ale i jako dźwignia politycznych praw ma tu szerokie pole działania. Analfabetów tak wiele na sto mieszkańców i w takim stosunku, jak na Zachodzie przeciwny stosunek tu zachodzi; nie wymienię w cyfrach, bo za rażący stosunek; winien temu zły system nauki w szkołach ludowych, obojętność rodziców posyłających dzieci do szkoły i lenistwo wrodzone już ludowi ruskiemu. Na brak szkół ludowych uskarżać się nie można.

Ma je prawie każda gmina, w ostatnich czasach wedle nowoczesnych wymagań wiele nowych szkół urządzono. Smutne wystawia sobie również świadectwo kler ruski; nie zadaje sobie pracy nad ludem, nie poucza, rzadko odbywają się kazania a to do uświadomienia mas ludowych weale się nie przyczynia. A choć podlegano lud ruski przeciw obywatelstwu polskiemu, to trzeba temuż przyznać, że zawsze sprawiedliwie z ludem postępował. A lud ten, choć ciemny, umie odczuwać, jeśli w potrzebie się znajdzie, że we dworze polskim udzielił mu porady lekarskiej, pomocy prawnej i opieki w razie niedoli materyjalnej. Zachował się tu zwyczaj, że każde wesele na wsi przychodzi do dworu, przynosząc dary in natura, które naturalnie z nadatkiem są zwracane, podczas świąt Bożego Narodzenia śpiewają kolędę, w niedzielę w porze letniej tańczą na podwórzu dworskiem i wszędzie prawie jest ten stosunek patryarchalny zachowany. Lud ruski na Bukowinie jest żywiołem konserwatywnym i jedynym żywiołem wyborezym. Starosta na powiecie ma bardzo łatwe zadanie — wybory w okręgach wyborczych przechodzą z listą rządową jednogłośnie.

Na poparcie tego powiem, że przy tegorocznych wyborach do Rady państwa ci sami wyborcy głosowali na kandydata z kurji mniejszej posiadłości jak

16 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar-Soltana.

(Ciąg dalszy).

Często budziłem się obłany zimnym potem i chwyciłem gwałtownie powietrze do nadmiernie pracujących płuc. Było to wówczas, gdy miewałem senne widziadła, przedstawiające mi żywo piękną Helenę i greckie boginie w ich przezroczytych, powiewnych strojach...

Zazwyczaj w owych sennych widziadłach zdawało mi się, że biorę udział w jakichś nieznanych mi, a gwałtownych tańcach... Kończyło się zwykle tem, że któraś z wynisnionych tancerek pocałowałaem i w strachu przed zemstą „greckich mężów“, którzy w dziwaczny sposób miewali twarze ascetyczne i byli całkowicie podobni do kanonika, budziłem się obłany zimnym potem.

Zych także przyczyniał się nie mało do przymocowania mi owej pięknej Heleny: z największą przyjemnością rozmawiał o wspomnieniach tego przedstawienia, a nawet kupił sobie libretto operetki i dobrałszy nutę, śpiewał czasami półgłosem modne arye Offenbachowskie.

Nie raz budził nas, nucąc:

W lasku Ida trzy boginie

Trzy boginie idą wraz,

Kaźda z nich pięknoscią słynie,

Któraż najpiękniejsza z nas?“

Lub znową dokuczając mi i przymawiając do mej nieśmiałości i nie poradności radził mi, ze śmieszniejszym patosem:

„Jedź do Krety, jedź do Krety,

Tracisz tu daremnie czas.

Jednym słowem „Piękna Helena“ zrobiła swoje; przedstawienie to nie minęło dla mej wyobraźni niepostrzeżenie, obudziło w mej duszy, drzemiące dotychczas gdzieś na dnie erotyczne żary i sprawiło, że ciągle marzyłem i śniłem o jakichś miłosnych przygodach. Nastrój ten doprowadził do pierwszego niemiłego zajścia z kanonikiem.

Od pierwszego października zaczął cały nasz zakład uczęszczać na lekcye gimnastyki do dr. Madejskiego. Chodziliśmy tam trzy razy na tydzień, zawsze o szóstej wieczorem. Wnet pierwszego dnia zwracający na wszystko uwagę Zych doszedł, że zaraz po nas odbywał lekcye gimnastyki paniński konwikt pani Żukowskiej... Nie trudno zresztą było mu przyjść do tej wiadomości, bo za każdym razem wychodząc z sali w przedsiönku spotykaliśmy się z kilkunastu panienkami, ubranymi w gimnastyczne stroje, które opuszczały ogólną garderobę wówczas, gdy myśmy tam wchodzili, żeby się tam znowu w swe zwykle ubrania przyodziać.

Szczegół ten tak zajął myśl Zycha, że poprostu spać mu nie dawał.

Lekcye nasze odbywały się całkiem spokojnie przez kilka tygodni. Należałem do niezłych gimnastyków, choć było mi bardzo daleko do jakiegokolwiek wyszczególnienia w tym zawodzie, za to mój najmłodszy brat Ludwik, wzbudzał podziw u nauczycieli i przepowiadali mu, że przy ćwiczeniu ciąglem może zostać znakomitym, europejskiej sławy gimnastykiem.

Zauważyłem, że Zychowi nie w smak szły te męczące ćwiczenia, bo zwykle wymykał się w pół lekcyi i nie zjawiał się już w sali, tylko zastawaaliśmy go w garderobie zawyczaj przebranego i gotowego już do wyjścia. Gdym go pytał o przyczynę tych przedwczesnych zniknięć, odpowiadał zazwyczaj, że go gimnastyka męczy i woli w przedsiönku wy-

palić papierosa, niż wylamywać kości dla dogodzenia doktorskiej fantazyi.

Trwało to ze dwa tygodnie, aż pewnego popołudnia, gdyśmy znowu razem ze szkoły wracali, Zych zagadnął mnie niespodzianie:

— Hej ruro podolska, czy nie chciałbyś się przypadkiem przypatrzeć jak te panny od Żukowskiej, zbliżają się?

Przyznałem mu się, że miałem ku temu wielką ochotę.

— No, jeżeli chcesz, to wysuń się z sali zaraz po mnie, to ci coś ciekawego pokażę, tylko nikomu nie mów, nawet Pechuniowi.

Nienależony dwukrotnym już doświadczeniem, że na spełnianiu rad Zycha zawsze złe wychodzę, usłuchołem go jeszcze i tym razem. Gdy skończyła się szwedzka gimnastyka, przy której stał się w szeregu i z łatwością można było poznać nieobecność każdego, dostrzegłem, że Zych mignął na mnie i ulotnił się niezauważnie. Wyczekiwałem tej chwili, w której kanonik i doktor, wraz z nauczycielem gimnastyki zajęci byli ogromnie wykonywaniem jakiegoś nowego, a bardzo trudnego ćwiczenia przez brata mego Ludwika — wysunąłem się cichaczem z sali i pobiegłem szukać Zycha. Stał on w drzwiach garderoby i dawał mi neme znaki, żebym się co rychlej do niego zbliżył.

Zaprowadził mnie do garderoby i wskazał jedną z szaf, w których były pozawieszane nasze paltoty i ubrania codzienne, i kazał tam wleźć, zasuwając mnie frunka. Sam uczył to samo, nakazując mi jak najsurowiej, żebym pary z ust nie puścił. Stałem tak z zatamowanym oddechem nie dłużej jak pięć minut, gdy nagle rozleżał się hałas jakis w korytarzu. Do moich uszu dochodził śmiech i odgłosy jakiejś wesołej, szczebiotliwej rozmowy.

(C. d. n.).

Ostatnia poczta.

Lwów, 17 grudnia.

W ministerstwie sprawiedliwości odbyła się w środę konferencya pod przewodnictwem ministra dra v. Rubera, przy udziale szefa sekcyjnego dra Schrotta, profesora dra Stooss'a i dra Lemmascha oraz radcy spraw. dr. Högela. Obradowano nad reformą kodeksu karnego. Prof. dr. Stooss stworzył kilka lat temu kodeks karny dla Szwajcaryi, najświeższy ze wszystkich będących dzisiaj w użyciu.

Prasa wiedeńska, publikując nominację barona Loebla na stanowisko ministra dla Galicyi, dodaje komentarze, z których warto zanotować następujące:

N. Fr. Presse: Ponieważ rząd nie mógł wykonać swego pierwotnego zamiaru mianowania ministrem jednego z polskich mężów politycznych wskutek odmowy, jakiej doznał ze strony polskich parlamentarzystów, musiał zdecydować się na mianowanie ministrem — urzędnika.

Fremdenblatt: Doskonała znajomość stosunków galicyjskich predestynowała barona Loebla na to wysokie stanowisko. Jako namiestnik Morawii, baron v. Loebel zupełnie bezstronnie swym urzędowaniem zyskał w równym stopniu zaufanie obu narodowości.

Reichswehr: Ministerstwo Gautscha jest narzeczcie skompletowane i zachowało przytem swój wyłącznie urzędniczy charakter.

Vaterland: Baron Loebel ma poza sobą karierę czysto biurokratyczną. Nie był on nigdy politykiem w zwykłym słowa tego znaczeniu, lecz zawsze urzędnikiem. Wskutek tego w Radzie ministrów nie będzie on właściwie mężem zaufania Koła polskiego, ale — że się tak wyrazimy — galicyjskim administracyjnym fachowcem. Bądź co bądź, powołanie go do ministerstwa ułatwi stosunek Koła polskiego do gabinetu.

N. W. Tagblatt: Nominacya ta oznacza liczenie się z tradycją, że do każdego gabinetu ma koniecznie należeć minister, rodowity Polak.

Deutsches Volksblatt: W kołach urzędniczych bar. Loebel znany jest jako stanowczy antagonistą hr. K. Badeniego, który, chcąc się go pozbyć, postarał się o to, aby L. został namiestnikiem w Morawii. Tak piszą do D. V. ze — Lwowa.

Położenie na Węgrzech uznawanem jest we wszystkich kołach politycznych, jako bardzo poważne. Jeden z wybitniejszych członków stronnictwa liberalnego zaznaczył w rozmowie z korespondentem *Fremdenblattu*, że jedyną nadzieję pokłada w partyotyzmie partyi niezależnych, którzy powinni przecież uznać, że obstrukcyja wielce zaszkodziłaby krajowi. Nie ma co o tem marzyć, aby rząd mógł się zgodzić na natychmiastowe ustanowienie odrębności cłowej. Ze stanowiska prawnopństwowego zupełnie jest obojętnym, czy Węgry zawrą z Austrią traktat handlowy na podstawie odrębności cłowej, czy też unię handlową na podstawie łączności cłowej. Nonsensem jest twierdzić, że Węgry muszą z gruntu zmienić swój system ekonomiczny dla tego jedynie, że w Austrii parlament nie funkcjonuje. Argumenty stronnictwa niezależnych przypominają nieszczęśli-

Gallowi znalazła żywy oddźwięk u publiczności, która podczas wręczenia laurowego wieńca była brawa z entuzjazmem.

Zebrańie kwartalne „Kola pań“ Tow. Szkoły ludowej zgromadziło wczoraj w lokalu połączonych stowarzyszeń kobiecych około 40 uczestniczek.

Posiedzenie zagała przewodnicząca p. Skatowska i zdała sprawę z otwarcia szkoły w Łukawen Wiśniowskim.

Przy tej sposobności postawiono wniosek popierany głównie przez pp. Sieradzką i Niedziałkowską, aby dla dzieci tej szkoły w nadchodzące święta Bożego Narodzenia urządzić choinkę.

Na ten temat wywiązała się dyskusya, odbywały się głosy za i przeciw, ostatecznie zaś uchwalono, że urządzenie choinki dla łukawieckich dzieci jest pożądanem, ponieważ wpłynąć to może na zacieśnienie węzłów, łączących rodziny wiejskie ze szkołą. Ponieważ jednak funduszów Towarzystwa na tak drobnostkowe cele rozpraszać nie można, zostawia się tę sprawę inicjatywie i ofiarności członków, którzy na ręce pp. Sieradzkiej i Niedziałkowskiej dary na ten cel przesyłać mogą.

Następnie poruszano kwestyę bezpłatnych wypożyczalni. Wiadomo, że w najbliższym czasie dzięki zapisowi ś. p. Karola Jaskłowskiego ma powstać druga czytelnia — radzono więc, gdzie ją pomieścić i stanęło na tem, że najodpowiedniejszym miejscem będzie szkoła Konarskiego.

Postanowiono również utworzyć komisję cenzuralną, któraby starannie przeglądała przeznaczone do wypożyczania książki i usuwała te, które za nieodpowiednie uzna.

Pani Greplowa oznajmiła, że założone przez Kolo pań czytelnie ludowe na prowincyi skarżą się na brak książek i proszą o nowe zasilki. Uchwalono, aby zakupić książek, skoro tylko wpłyną pieniądze, że zaś składowki od członków dochodzą niezbyt regularnie, wybrano kolektorki, z których każda od pewnej ilości członków stale podejmuje się ściąganie opłaty.

Poruszono również sprawę cenowych dodatków

wego ojca rodziny, który mówi: „W rodzinie mojej panuje dyfterya. Teraz albo nigdy stawię moją majątek na kartę w Monte Carlo“. — Rząd nie da się teroryzować!

Cesarz Wilhelm pożegnał księcia Henryka pruskiego, udającego się na czele eskadry na daleki zachód, na wybrzeża Chin, dłuższem przemówieniem podczas bankietu na zamku kiloniskim. Z wywodów cesarskiego mowcy warto zaznaczyć kilka ciekawych zdań.

„Podróż, jaką ks. Henryk odbędzie, jest tylko logiczną konsekwencją tego, co dziad mój i wielki jego kanclerz stworzyli, a co mój wspaniały ojciec mieczem na pobojuwisku zdobył.

Nie jest ona niczem innym, jak pierwszym objawem czynu nowego cesarstwa niemieckiego w dziedzinie zamorskich jego zadań. Interes handlowe nasze takie przybrały rozmiary, że jest moim obowiązkiem posuwać się naprzód za nową niemiecką Hanzą i udzielić jej opieki, której ma prawo domagać się od cesarza i Rzeszy. Handel niemiecki nie jest nowością; starodawna Hanza była niegdyś potężnym przedsiębiorstwem, ale musiała upaść, bo brak jej było cesarskiej opieki. Handel niemiecki potrzebuje potęg państwa, a potęga państwa to potęga na morzu.

Gdyby — zakończył Wilhelm, zwracając się do księcia Henryka — ktoś chciał uszkodzić lub obrazić prawa nasze, to uderz silnie opancerzoną pięścią. — W przekonaniu, że działać będziesz według dobrych wzorów — a przykładów takich dość jest w naszym rodzie — wznoszę ten puchar itd. itd.

W odpowiedzi swej książkę Henryk mówi o „cierniowej koronie“ spoczywającej na głowie brata. o tem, że nastąpiła epoka dla narodu i dla marynarki, zaznaczył wreszcie, że nie dąży do sławy ani też do wawrzynów, jedno tylko go pociąga: chęć głoszenia za granicą ewangelii cesarza, głoszenia jej każdemu, kto jej słuchać zechce, ale także i tym, którzy nie chcą słuchać...

Cesarz odebrał w Kilonii dwa telegramy z powodu odjazdu ks. Henryka do Chin. Pierwszy (słów 17) był od kardynała Koppa, drugi (42 słów) od arcybiskupa Stableskiego. Inni biskupi nie składali żadnych życzeń. Obu dygnitarzom księciu Wilhelm podziękował telegraficznie.

Neue Freie Presse donosi, że Sejm czeski ma zostać zwołany na dzień 28 grudnia, a Sejm galicyjski na 10 stycznia 1898.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 18 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie o taryfie honoraryów adwokackich według nowej procedury cywilnej. rozporządzenie o nowym unormowaniu cen sprzedaży soli krajowej wraz z taryfą.

Wiedeń, 18 grudnia. *Polit. Corresp.* donosi, że król włoski w bardzo serdecznych słowach powińszował hr. Gołuchowskiemu odznaczenia, jakiego doznał ze strony Franciszka Józefa.

do biletów teatralnych i oznajmiono obecnym, że zarząd główny w Krakowie podjął w tej sprawie rokowania z dyrektorami teatrów.

Dyskusya na zebraniu była bardzo ożywiona.

W procesie dra Iwana Franki wyrok zapadł wczoraj wieczorem. Trybunał postawił 3 pytania, z których przysięgli dwa zaprzeczyli, a ostatnie 10 głosami przeciw 2 potwierdzili. Trybunał zasądził Frankę na 20 zł. kary ewentualnie 4 dni aresztu oraz na koszt procesu. Obwiniony wyrok przyjął.

Ataki apoplektyczne. Wczoraj około 12-tej w południe w ul. Janowskiej, Marya Ilko, żona zarobnika, dostała nagle ataku apoplektycznego. Pogotowie Tow. ratunkowego odwiozło chorą do szpitala.

O godzinie czwartej rano wezwano pogotowie do restauratora p. Naftuły Töpfera, który uległ również atakowi apoplektycznemu. Na zlecenie profesora d-ra Głuzińskiego, puszczone choremu krew, skutkiem czego nastąpiło polepszenie i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Nagła śmierć zmarł wczoraj o godz. 5 po południu w ul. Łyczakowskiej Stanisław Dyżak, służący p. Jankowskiego.

Eksplodya lampy zdarzyła się wczoraj o 7 wieczorem w sklepie naftowym przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 47. Ekspłodowała lampa, wisząca w drzwiach. Straż pożarna stłumiła ogień kocami. Szczęśliwym trafem nikt nie odniósł uszkodzenia.

Sześć ogni kominowych zdarzyło się wczoraj we Lwowie. Pierwszy wynikł o godzinie 1 w południe przy placu Strzeleckim w domu d-ra Czeszern pod l. 14. Drugi raz alarmowano straż o pół do 2-iej, do domu d-ra Sokala przy ul. Jagiellońskiej l. 11, a równocześnie musiał wyruszyć pierwszy tren pożarny na ul. Kollataja do domu p. Jonasa pod l. 3, gdzie ogień był tak silnym, iż z wieży sygnalizowano go, jako ogień dachowy. O godzinie 5 wieczorem alarmowano straż do ognia w ul. Łyczakowskiej do budynku parafialnego kościoła św. Antoniego. O godzinie 6 wieczorem wybuchł ogień przy ul. Gazowej w domu A. Scholcha p. l. 4. dokąd również wyruszył cały tren po-

KRONIKA.

Cesarz przyjmował onegdaj na audyencyi w Wiedniu b. ministra p. Stanisława Madejskiego.

Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Telegram kondolencyjny nadesłał wydział krakowski Kola lit.-art. naszemu Kolu z powodu zgonu jego zasłużonego i czciwego wiceprezesa, śp. Ant. Skotnickiego.

Mianowania kolejowe. Mianowani zostali: Wacław Przybylski konceptistą przy dyrekcji kolejowej w Krakowie; adjunkt Franciszek Lechner naczelnikiem w Dembie; asystent Paweł Kinda w Hucie Fryderyka. Asystent Jan Turek przeniesiony z Trzebiany do Kalwarii.

Z armii. W stan spoczynku przeniesieni zostali kapitanowie: Gross Henr. 24 p. p., Nitsch Wojciech 58 p. p. — Dłuższy urlop otrzymał por. Jerzy Markgraf z 56 p. p.

Drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierii (fachowy) na lwowskiej politechnice zdał na dniu 16 bm. p. Michał Emil Gamota ze stopniem znamienitym.

Koncert „Echa“ Wczorajsza produkcya „Echa“ była zarazem piękną uroczystością, bo pojawił się w niej po raz pierwszy wielce zasłużony dyrygent „Echa“ — Jan Gall. Złożony chorobą przez miesiąc kilka, musiał on zdać od zajęć się trzymać, a wczoraj chwycił batutę napowrót ku ogólnej radości „Echa“ i całego naszego muzycznego świata, ceniącego go wysoko, jako dyrygenta pełnego energii i smaku. Piękny program wczorajszego koncertu wykonany był wybornie — co jest zasługą zarówno solistów takich, jak panie Meyerowa i Gąsiorowska, lub pp. Szymański i Liszniewski, jak niemniej i chóru męskiego, który zwłaszcza „Czary“ (nową kompozycyę Galla) odśpiewał świetnie. Nowe piosenki sympatycznego dyrygenta „Echa“ odśpiewała pani Meyerowa. Podobaly się ogromnie. Owaacya też urządzona przez „Echa“ p.

Praga, 18 grudnia. Wczoraj zostali uwięzieni pewni stangret za udział w rabunku i kradzieży, która na moście Karola głośno wzywała ludzi do czynów gwałtu przeciwko żydom. W Winohradach uwięziono pewnego powoźnika za udział w rabunku.

Jeden z tutejszych właścicieli realności przesłał namiestnikowi 600 zł. z przeznaczeniem 100 zł. dla rannych żołnierzy i 500 zł. do rozdania pomiędzy osoby, które cierpią nędzę wskutek ostatnich rabunków, a to bez różnicy wyznania i narodowości.

Praga, 18 grudnia. W nocy z czwartku na piątek aresztowano 4 osoby.

Budapest, 18 grudnia. (Izba posłów). W dalszym ciągu trwa rozprawa nad prowizorycznym uregulowaniem kwestyi bankowej i cłowej.

Polczner, (z partji Kossutha) przemawia przeciwko przedłożeniu i spoztręga w niem ruinę ugody. Mowca widzi teraz czas właściwy do zbudowania unii personalnej na ruinach unii realnej. W dalszych swych wywodach twierdzi, iż rząd zdradza ojczyznę, ponieważ postępuje wbrew interesom kraju.

Przewodniczący przywołuje go do porządku.

W dalszym ciągu przemawia o przedłożeniu ugody Apponyi. Objasnia, iż przedłożenie można przyjąć, ponieważ nie wynika stąd żadne pogwałcenie 12go art. prawa. Wywodzi, iż pożądana jest przy ustępstwach ugody wspólna podstawa ekonomiczna, chociaż z drugiej strony rozdział ekonomiczny nie oznacza dla Węgier żadnej katastrofy.

Mowca konstatuje, iż przedłożenie nie prowadzi w żadnym razie do związania się prawnego. Z dniem 1 stycznia ustaje celno polityczna jedność Austro-Węgier, nie wyłączeniem jest przecież, iż rząd do 1 maja 1898 może przygotować nowe przedłożenie ugody. Nie należy przeszkadzać urzeczywistnieniu ugody przez wygórowany fanatyzm. Mowca konstatuje pożałowania godny objaw, iż stosunkom drugostronnym, w Austrii winne są żywioli, które zapomniały ze swej strony o utrzymaniu całości państwa. Wskazuje dalej, jako wielkie, historyczne zadanie Węgier, utrzymanie niewzruszonej podstawy monarchii i jej mocarstwowego stanowiska. Kończy wezwaniem, ażeby każdy spełnił swój obowiązek i tak głosował za przedłożeniem rządowem, jak to uczyni mowca. (Ponawiane oklaski u narodowo-liberalnych).

Po przemówieniu Barthy (z partji niezawisłej) przeciwko przedłożeniu dalszy ciąg debaty odłożony do dnia następnego.

Budapeszt, 18 grudnia. W gminie Kantor Janossy w komitacie Szatmarskim przyszło wczoraj do kompletnego buntu. Paruset chłopów żądało od notaryusza gminnego, ażeby rozdzielił pomiędzy nich otrzymane ulotne pisma socjalistyczne. Gdy notaryusz odmówił, nastąpiły gwałtowne ekscesy, które zmusiły żandarmów do użycia broni palnej. Jeden chłop został na miejscu zabity.

Wrocław, 18 grudnia. Wskutek eksplozyi lampy naftowej wynikł tutaj w kramach na targu przedświątecznym na rynku wielki pożar. Ogień zniszczył trzy szeregi kramów. Szkody są bardzo znaczne, a szczególnie dotkliwe z tego względu, iż

zarowy. Szósty i ostatni wypadek ognia zdarzył się na ul. Czackiego, gdzie od komina zajęła się belka sufitowa i sufit uległ zniszczeniu. Czy nie za dużo tych ogni na jeden dzień?

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 5 do 11 grudnia b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 38 płci męskiej, 28 płci żeńskiej. — razem 66; nežywo urodzonych 0.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 42, żeńskiej 35, razem 77, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 19, zostaje ubytek 58.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 10 dzieci, w 1 roku 15, od urodzenia do 5 lat 22, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 6, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 13, nad 70 lat 6 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 5, gruźlica 15, zapalenie płuc 13, dyfterya 1, szkarlatyna 4, dyzenterya 0, odra 0, udar mózgu 2, wady serca 2, złośliwe nowotwory 6, inne naturalne przyczyny 25 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się trzy wypadki: dwa przez obwieszenie się i jedno przez zastrzelenie się.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 14 grudnia b. r.: Knosef Izak Leizor, faktor, lat 67, zapalenie płuc. — Erb Rachel, żona wyrobniaka, lat 34, gruźlica płuc. — Hermann Ignacy, szawc, lat 68, rozedma płuc. — Koss Karolina, wdowa po oficjale kasy głównej, lat 88, uwiąd starczy. — Skonicki Antoni, publicysta, lat 56, rak żołądka. — Kieczko Teofil, syn konduktora kolej., lat 4, zapalenie płuc. — Gessner Helena, córka restauratora, 5 godz., brak sił żywotnych. — Herbert Julia, prywatystka, lat 50, gruźlica płuc. — Richter Sara Ryfka, córka piekarza, lat 2, zapalenie płuc. — Müller Anna, córka rzemieślnika kolej., lat 2, zapalenie płuc. — Weber Rudie, zarobnica, lat 48, gruźlica płuc. — Józefowicz Szymon, właściciel realności, lat 91, uwiąd starczy. — Szamber Bronisław, syn sługi kolej., lat 6, zapalenie krtań. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

właściciele kramów są to po większej części biedacy, a ich towary nie były zabezpieczone. Panuje wielkie oburzenie przeciwko zarządowi targowemu z tego powodu, że nie urządził na targu stałego posterunku, straży pożarnej. Dla ofiar pożaru zbierają składki.

Berlin, 18 grudnia. Według wiadomości z Friedrichsruhe, stan zdrowia Bismarka poprawia się powoli, ale stale. Wizyt przyjmuje mało, gdyż jeszcze dają się czuć bole i objawia się bezsenność, wynikająca z braku ruchu na świeżem powietrzu. Większa część rodziny b. kanclerza przybywa do Friedrichsruhe na święta. Bismark zajmuje się obecnie mniej, niż dawniej, sprawami dnia. Projekt zwiększenia floty niemieckiej spotyka jego aprobatę. Na politykę wschodnio-azyatycką zapatruje się z pewnemi zastrzeżeniami, uważa jednak, że należy raz uderzyć, ponieważ powaga państwa musi być zachowana. W podobnym sensie wypowiedział swą opinią Bismark przed księciem Henrykiem, a zapewne i onegdaj przed ces. Wilhelmem. Jako dalszy objaw usposobienia Bismarka dla spraw austriackich, uważać należy zmianę stanowiska *Hamb. Nachr.*, które obecnie występują goręcej za Niemcami austriackimi.

Berlin, 18 grudnia. Parlament niemiecki odesłał nowy wojskowy kodeks karny do komisji, złożonej z 21 członków i odroczył się do 11 stycznia.

Hamburg, 18 grudnia. Wczorajsza wycieczka ces. Wilhelma do Friedrichsruhe była zupełną niespodzianką. Zapowiedział ją telegram dopiero o godz. 11 przed południem, tak, iż musiano z całym poślípkiem wziąć się do roboty, by przygotować obiad dla cesarza i jego orszaku. Cesarz powitał Bismarka, przykutego jeszcze ciągle do fotelu, bardzo serdecznie i był przy stole w wybornym humorze. Nastrój podczas bankietu był wogóle bardzo ożywiony i swobodny. Cesarz nie starał się nawet o sposobność do pomówienia z księciem w cztery oczy. Nadzwyczajną uprzejmość, jaką okazywał kanclerzowi cesarz, zawdzięcza on, zdaje się, stanowisku zajętemu przez organy bismarckowskie w sprawie floty.

Hamb. Nachr. mówi o motywach i celu odwiedzin cesarskich. Dają one politykom tem więcej do myślenia, że np. 1 kwietnia r. b. cesarz żadnych życzeń nie przesłał b. kanclerzowi z okazji jego urodzin.

Paryż, 18 grudnia. Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczyna się proces panamski. Na ławie oskarżonych zasiędzie pewna liczba obecnych i dawniejszych deputowanych. Na zasadzie prawa, wymagającego, ażeby oskarżeni przynajmniej na 24 godzin przed sprawą zostali przytrzymani, wczoraj aresztowano deputowanych: Antida Bayera i Henri Marena, a także byłych członków Izby Planteau i Laisanta.

Paryż 18 grudnia. Wedle *Courrier du Soir* sprawa Esterhazego traktowaną będzie przed sądem wojennym dopiero w drugiej połowie stycznia, rząd bowiem wielką wagę przykładą do tego, by na sprawę nie wpłynęło chwilowe roznamiętnienie. Jest zaś nadzieja, że długo ono nie potrwa. Wyobrażenie sędziego śledczego o Esterhazym wcale nie jest korzystne. Przemawia przeciw obwinionemu netylko orzeczenie grafologów, lecz także silne poszlaki, iż zniknięcie wojskowych aktów po uwięzieniu Dreyfusa jest jego sprawką. Jeżeliby to udało się stwierdzić, nastąpi rewizya procesu Dreyfusa, co jednak nie równałoby się bynajmniej jego uwolnieniu, władze bowiem wojskowe są tego przekonania, że uda się za pomocą nowych dokumentów, których wydobyćie zresztą nie może zakłócić dobrych stosunków z mocarstwami — wykazać winę Dreyfusa.

Paryż, 18 grudnia. Pomimo opozycji ministra robót publicznych, Izba uchwaliła 10-cio godzinny dzień roboczy dla urzędników kolejowych.

Rzym 18 grudnia. Papież przyjmował wczoraj ks. biskupa Czechowicza z Przemyśla, który dzisiaj razem z ambasadorem austro-węgierskim Revertera weźmie udział w obrzędzie inauguracyjnym Kolegium ruskiego w Rzymie.

Bukareszt, 18 grudnia. Senat znaczną większością przyjął adres. Prezydent ministrów oświadczył, że polityka Rumunii, która dzięki swym trzeźwym zapatrywaniom stała się ważnym czynnikiem polityki mocarstw, polega na tem, aby utrzymywać dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, aby czuwać nad interesami królestwa. Od czasów ministerstwa Bratiano, Rumunia sympatyzuje tak samo z trójprzymierzem, jak i z aliansem francusko-rosyjskim; a oba te przymierza mają na celu utrzymanie pokoju.

Prezydent ministrów podniósł doniosłość porozumienia, jakie — głównie dzięki hr. Goltchowskemu — nastąpiło w kwestyi wschodniej między Niemcami, Austro-Węgrami a Rosyą. Następnie zwrócił uwagę na polityczne znaczenie odwiedzin Franciszka Józefa, króla serbskiego i księcia bułgarskiego w Rumunii, oraz rewizytę rumuńskiej pary królewskiej w Budapeszcie, gdzie tak pięknie została przyjęta, co dowodzi serdecznego stosunku obu monarchów.

Sofia, 18 grudnia. Sobranje, po wysłuchaniu *exposé* ministra finansów, przyjęło budżet, w którym dochody i rozchody wynoszą 84¹/₂ mil. fr.

Ateny, 18 grudnia. Izba we wszystkich trzech czytaniach przyjęła traktat pokojowy. Parlamentarna komisya śledcza zaważała ministra sprawiedliwości, aby rozpoczął śledztwo karne przeciwko stowarzyszeniu „Etnike Hetaria”.

Dział ekonomiczny.

Gielda zbożowa.

(Telegram „Słowa polskiego”).

Wiedeń, 18 grudnia. Na giełdzie objawiło się wczoraj silne usposobienie w obrotach terminowych a to pod wpływem wyższych notowań paryskich i nowojorskich. Kursy się poprawiły, ale niezbyt wiele, ponieważ udział stron w obrotach nie był liczny. Pszenica zyskała tylko 5 centów, żyto i kukurudza 3 do 4 centów, za to owies z trudnością zdołał utrzymać kursa z poprzedniego dnia.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11.90, 11.92 i 11.89, żyto na wiosnę po 8.82, kukurudzę na maj czerwiec 5.64 do 5.75 i 5.74. Dalej notowano: owies na wiosnę po 8.73 do 6.75, rzepak na styczeń luty po 13.70 do 13.80. Pr. zamknięciu pszenica spadła do 11.87, inne artykuły bez zmiany.

Tendencya spirytusu była znów cokolwiek mocniejsza. Za towar gotowy, kontyngentowy płacono 18.40, żądano 18.60.

Depesze handlowe z 18. bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 130.—. Węgierskie akcje kredytowe 380.—. Akcje anglo-austriackie 180.—. Akcje banku Union 292.20. Akcje kolei południowej 77.50. Losy tureckie 59.70. Akcje kolei państwowej 334.50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 292.—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 97.60. Akcje tytoniowe 155.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.30. Akcje kolei Ebental 260.—. Akcje banku dla krajów koronnych 216.50. 4-procentowa węgierska renta złota 121.50. Akcje banku związkowego 253.50. Węgierska renta papierowa 99.45. Kredytowe ziemskie 445.—. Kredyty 351.15. Rimamurania 245.50. Rubel papierowy 1.28.50. Usposobienie słabe.

Budapeszt. Austr. kredyty 350.60, Węg. pożyczka premiowa 153.—, Węg. bank kredytowy 380.—, Węg. bank eskontowy 247.75, Węg. bank hypoteczny 274.—, Węg. renta koronowa 99.55, Rimamurania 245.50.

Berlin. Kredyty 219.25, Staatsbahny 141.60, Lombardy 33.50, Austr. złota renta 102.90, Austr. srebrna renta —.—, Węg. złota renta 102.40, Disconto Comandit 199.60, Laura 179.40, Bochumer 202.20, Harpener 190.—, Kolej Ostpreussen 95.10, Kolej Mittelmeer 99.20, Kolej Meridional 136.40, Kolej Henry 111.75. Renta włoska 94.40, Południowa 33.80, Mławka —.—, Turki 112.75, Rosyjskie banknoty 216.75.

Frankfurt. Kredyty 295.87, Staatsbahny 281.87, Lombardy 68.75, Węg. złota renta 102.40, Węg. renta koronowa 99.40, Włoskie 94.40, Harpener —.—, Disconto —.—.

Hamburg. Akcje kredytowe 295.75.

Londyn. 2¹/₂ o Konsolle 113, Lombardy 71.4, Węgierska renta złota 102.50, Austr. złota renta —.—.

Losowanie XIX loteryi państwowej odbyło się onegdaj w Wiedniu. Główna wygrana 160000 koron padła na nr. 24173, druga wygrana 10000 k. nr. 244094; trzecia 7000 k. nr. 66979; 5000 koron nr. 85067; 3600 k. nr. 186497; 3200 k. nr. 14308; 2000 k. nr. 156393; 2400 k. nr. 207244; 2000 k. nr. 7357; 1800 k. nr. 98341; 1600 k. nr. 154463; 1000 kor. nr. 276956.

Bicie monety w Węgrzech. Budżet Węgier na r. prz. przedstawia w wydatkach 10,319,538, przeznaczoną na bicie monety. Zostały wybite następujące monety: 780,000 sztuk złotych monet 20-koronnych na sumę 15,600,000 kor.; 200,000 sztuk 10-koronnych, za 2 mil. kor.; 50 mil. sztuk 2-helerowych za milion koron i 5 mil. sztuk helerowych za 50,000 kor. Razem 55,980,000 sztuk monety wartości 18,650,000 koron. Srebro dostarczane z krajowych kopalń do bicia monety będzie przyjmowane po 57 zł za kilogram.

Produkcya cegły pod Warszawą. Cegielnie w pow. warszawskim, podług danych urzędowych, wypaliły w r. z. około 240 mil. sztuk cegieł. Spodziewanem jest, iż w roku przyszłym ilość sztuk wypalonych dojdzie do 300 milionów.

Fabryki zapalek zwyczajnych fosforowych w Rosyi będą zamknięte, jak twierdzą pisma rosyjskie, jeżeli właściciele ich w ciągu roku przyszłego nie zaczną wyrabiać zapalek, tak zwanych bezpieczniastwa.

Nowa fabryka w Warszawie. Pp. Jęwecki i Garbunow zakładają w Warszawie fabrykę wyrobów pończosznich i trykotaży. Kapitał 300,000 rubli.

Podrożenie węgla. Z Berlina donoszą, iż na zgromadzeniu górnoszląskich producentów węgla postanowiono podwyższyć cenę węgla o 2 fen. na centnarze.

Nowa kolej. Według doniesień dzienników petersburskich, powstał projekt budowy kolei pomiędzy Wilnem a Rygą, w kierunku na Wilkomierz i Poniewież.

Handel szampanem we Francyi. Podług danych statystycznych urzędowych, Szampania wyeksportowała w roku 1844—45 ogółem 6,635,652 butelek, w tej liczbie 2,255,438 do Francyi i 4,380,214 za granicę. W 20 lat później cyfra ta zdwoiła się prawie, wynosiła bowiem w r. 1864—5 aż 11,903,067, przyczem liczba butelek sprzedanych wewnątrz kraju pozostała ta sama, cała więc podwyżka przypadła na zagranicę. W roku 1879—80 wyeksportowano jeszcze o 7-milionów butelek więcej, a w r. 1891—2 cyfra ta dosięgła 24,244,996 butelek. Odtąd przez lat kilka cyfra zbytu szampana zmniejszała się, aż w r. 1896—7 znów podniosła się do 28,359,913 butelek. Jestto *maximum* z tej liczby 27,155,798 butelek wywieziono za granicę.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Odpowiedź Seweryny Duchnińskiej.

(Na wiersz Anny Neumanowej, ofiarowany sędziwej poetce w imieniu kobiecych stowarzyszeń lwowskich).

Się proso na zagonie, czy je będę żąć?
Ja nie pytam — ale ziarno rzucam bądź co bądź,
Może słońce je wypali, wichry je rozniosą
I przypadnie w lonie ziemi moje biedne proso.

Wszak ta ziemia przez wiek długi syta lecz kwi,
W niej głęboko niespożyty zaród życia tkwi,
Byle z wiarą i nadzieją posiew w nią rzucony,
Wydać może dla przyszłości plon błogostawiony.

Żaliz moja w tem zasługa? nie mój sprawił trud,
Jeśli posiew zakiełkował — ach, to Boży cud,
Tylko w bujnej i po Bogu uprawionej roli,
Czas ubogim nawet ziarnom dojrzewać pozwoli.

Dumą serca świętą rolą sytą żywych ros,
Z niej wyrasta mile siostry dobroczynny kłos,
W smutnej dobie tej wiekowej posuchy i głodu,
Ach! ta rola wyda plony na chwałę narodu.

Z bieżącej literatury społecznej.

Werner Sombart, *Professor an der Universität Breslau: Sozialismus und soziale Bewegung im XIX Jahrhundert.* Verlag von Gustav Fischer in Jena 1897.

Książka prof. uniwersytetu wrocławskiego Sombarta, którą omówić zamierzam, jest zbiorem odczytów o socjalizmie, jakie autor miał wobec nader licznych słuchaczy w jesieni b. r. w Zurychu. W odczytach tych, zamienionych w druk na szereg związanych z sobą treścią rozdziałów — przedstawia prof. Sombart, jeden z wybitnych teoretyków t. zw. społecznych w Niemczech naukowo, a jednak zarazem w popularny sposób rozwój historyczny socjalizmu, jego zasady teoretyczne, tudzież zastosowanie tych zasad w praktyce, t. j. w życiu ekonomiczno-społecznym, politycznym i kulturowym narodów, objętych t. z. cywilizacją europejską (z wykluczeniem jednak Austrii i Rosji). Książka ta zasługuje na szczególną uwagę także z tego względu, że zdobyła sobie w bardzo krótkim czasie uznanie wśród czytelników i dlatego została na obce (tj. nie niemieckie) języki przełożona; ma nawet niebawem ukazać się w przekładzie polskim.

W pierwszym odczycie (t. j. rozdziale) p. t. „Woher und wohin“ zastanawia się autor nad istotą każdego (t. j. nie specjalnie socjalistycznego) „ruchu społecznego“. Słusznie — zdaniem moim — wyprowadza prof. S. każdy taki „ruch“ z warunków ekonomicznych, ukształtowanych w pewien ustalony układ ekonomiczno-społeczny z pewną daną formą produkcji i rozdziału produktów. Koniecznym motywem rozbudzenia się „ruchu społecznego“ jest interes ekonomiczny warstwy społecznej, dążącej ku przekształceniu istniejącego porządku społecznego na taki, któryby tej interesowanej warstwie więcej — lub zupełnie odpowiadał. Wskutek tego celem każdego „ruchu społecznego“ jest mniej lub więcej określony idealny obraz społeczeństwa — już w danym kierunku przekształconego. Rozumie się, że autor ma na myśli tylko społeczeństwa zróżniczkowane ekonomicznie i w ogóle społecznie, czyli — jak się socjologia wyraża „upanstwowione“, bo w t. zw. pierwotnych wspólnotach wszelkie „ruchy społeczne“ inną mają formę i treść — dążą mianowicie albo do rozszerzenia wspólnot plemiennych w t. zw. plemienne federacje — albo też do zróżniczkowania się warstwowego (t. j. upaństwowienia).

Najnowszy „ruch społeczny“ (w świecie cywilizowanym) t. j. socjalistyczny, nie różni się w swej istocie niczem od wszystkich poprzednich. Jest tak samo jak inne: 1-mo wynikiem danego (kapitalistycznego) ustroju społecznego, 2-do wchodzi w życie, jako walka klasowa wolnych najmitów (robotników) z innymi klasami społecznymi i 3-io dąży do ściśle określonego ideału przyszłościowego, mianowicie do przemiany gospodarki indywidualistyczno-kapitalistycznej na t. zw. kolektywno-robotniczą. Co skłania robotników socjalistycznych do takiej właśnie dążności. Po pierwsze — nędza ekonomiczna, rozumie się względna w stosunku do dobrobytu przedsiębiorców; powtórnie niepewność egzystencji, zależna nie od warunków przyrodniczych, ale ekonomicznych i po trzecie — masowe nagromadzenie robotników w wielkich ogniskach fabrycznych, które same chcąc nie chcąc, organizują je do wspólnej pracy, a więc i do komunistycznych ideałów przyzwyczajają. Przyspieszone tempo rozwojowe ruchu socjalistycznego wynika zarówno z wrącego postępu społeczno-technicznego (koleje, telegrafy, wogóle wynalazki) XIX. wieku, z wpływającej zeń ogólnej nerwowości i z rewolucjonizmu, polegającego tak na ciągłych zmianach społeczno-technicznych, jako też na rozbudzonym do najwyższego stopnia krytycyzmie na wszelkich polach życia i wiedzy. „Edison u. Siemens“, pisze prof.

Sombart „sind die geistigen Väter der Bellamy u. Bebel“ (s. 7).

„Byłoby czemś niewytłumaczonym“ — czytamy w II rozdziale „o utopijnym socjalizmie“ (9—16), „gdyby tak potężny przełom gospodarczy i wogóle społeczny“ — nie znalazł swoich teoretyków. Znalazł też ich weźnie, bo już w czasie, kiedy A. Smith i D. Riccardo rozwinięli wiedzę t. zw. ekonomii klasycznej. Ale, tak samo, jak ta klasyczna ekonomia na dzisiaj tylko historyczne znaczenie w rozwoju nauki gospodarczej, byli także pierwsi teoretycy antikapitalistyczni — utopistami. Podzielić ich można na 2 główne grupy: reformatorów i rewolucjonistów. Pierwsi dążą do zaradzenia brakom ustroju kapitalistycznego, bez chęci zmieniania jego zasadniczych podstaw; drudzy podstawy te mniej lub więcej odrzucają. Wśród reformatorów widzimy zwiastunów t. z. chrześcijańskiego socjalizmu (Lamenais, Kinsley), żądających, ażeby kapitaliści zastosowali się do pojęć ewangelicznych o miłości bliźniego; poprzedników ekonomistów „etycznych“ (Sismoneli, Tomasz Carlyle), domagających się mniej więcej tego samego, ale bez podstawy religijnej i — wreszcie filantropów (Pierre Levoux, Grün, Hess i i.), którzy swe etyczne postulaty opierają nie na poczuciu obowiązku religijnego lub moralnego w ogóle, lecz raczej, na uczuciu.

Wśród „rewolucjonistów“ widzimy dwa kierunki. Pierwszy, reakcyjny, domagający się powrotu do gospodarki drobnej, feudalistycznie przykrojonej (Adam Müller, Leopold v. Haller i i.) i — drugi — postępowy, socjalistyczny, dążący do utrzymania i rozwoju wielkiej produkcji, ale zmiennej na modły komunistycznych ideałów robotniczych: Wśród ostatnich najwybitniejsi są: Robert Owen w Anglii, a St. Simon i Ch. Fourier, we Francji. Słusznie przyznaje prof. S. największe znaczenie Owenowi, założycielowi angielskich robotniczych organizacji zawodowych (Trade Unions), praktycznemu reformatorowi stosunków robotniczych w fabryce własnej w Lanark i zarazem teoretykowi, którego pisma wywarły znaczny wpływ na teorie Marksa i Rugdsa. Tak on jednak, jak i francuscy „utopiści“ nie rozumieli realnych, ekonomiczno-klasowych podstaw swych dążeń; na masy robotnicze mało, albo wcale nie wpływali, lecz apelowali do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby im pomogli. Ch. Fourier np. czekał codziennie od 12—1 w południe na kapitalistę, któryby mu dał pieniądze na założenie pierwszego falansteru (komuny gospodarczej) i rozumie się — niedoczekal się. Mimo to jednak wpływ teoretyczny „utopistów“ był znaczny i daje się jeszcze po dziś dzień dostrześć w dziełach ekonomistów liberalnych, dążących jednak do społecznych reform.

Później od teoretycznych występują praktyczne, tj. polityczne zwiastuny ruchu socjalistycznego (Rozdział III s. 17—27). Za takie uważa się wprawdzie często znane rewolucje społeczne w latach 1789 i nast., aż po rok 1848 włącznie, ale zdaniem prof. S... — nie są one nawet zwiastunami socjalizmu, lecz tylko wybuchami namietnymi walki klasowej między mieszczaństwem kapitalistycznym i szlachtą — lub też wielkich kapitalistów i warstw drobnowłasnościowych. Sam jednak autor przyznaje, że już w czasie wielkiej rewolucji francuskiej wydobywają się na światło dzienne ideały socjalistyczne, np. w rewolucji Babeufa — ja cofnę się jeszcze dalej wstecz i wskażę, że także w czasie rewolucji angielskiej XVII. w. widzimy zwiastunów socjalistycznych w stronnictwie, tak zw. „czystych independentów“, których przewodcą był słynny Lilburne, a teoretykiem autor nader ciekawej utopii komunistycznej Winstanley. Naturalnie — jest różnica — bo Babeuf za wzorem wszystkich francuskich rewolucjonistów — znajduje uzasadnienie owych ideałów w filozofii XVIII. w. a Winstanley, jako rewolucjonista angielski, w biblii. Wogóle nazwałbym okres rewolucyjny od r. 1640 w Anglii po rok 1848 ustalaniem się ustroju liberalnego w przeciwieństwie do feudalizmu; ponieważ zaś w miarę tego ustalania się występowała żywiołowo na miejsce feudalistycznej walki stanowej — walka klasowa kapitalistyczna — otóż lata 1640—1848 są zarazem pierwszym — r a b u n k o w y m okresem tej walki, w którym każda klasa ekonomiczno-społeczna postulaty swe z wolna formułowała teoretycznie, ale natomiast szybko chciała je wcielić w życie społeczno ekonomiczne i polityczne.

Kapitalistyczne mieszczaństwo mając wskutek parcia konieczności dziejowej — zapewnione zwycięstwo — zwyciężyło, i swój ideal społeczny, swój ustrój ekonomiczny w życie wprowadziła; szlachta stała się tylko trąbkiem kapitalizmu, warstwy drobnowłasnościowe dochodziły — co najwyżej do znaczenia t. zw. „legalnej opozycji“, — proletaryat robotniczy zaś nieczyny jeszcze stosunkowo i nieorganizowany — żył ideałami utopijnym w teorii, a próbami „robienia rewolucji“ w praktyce społeczno politycznej.

Jeszcze w r. 1848 Marks i Engels ludzili się w najlepsze wierze, że rewolucja ówczesna pozwoli im na wprowadzenie, choćby częściowe, ideałów komunistycznych w życie. Wobec takich i t. p. faktów trudno zgodzić się na zapatrywanie prof. S., że utopijni socjaliści teoretyczni wyprzedzili o znaczny przeciąg czasu ruch robotniczy, przeciwnie tak w tym, jak w każdym innym „ruchu społecznym“ zformuło-

wali oni tylko to, co przedtem i współcześnie z nimi dokonywało się żywiołowo w życiu ekonomiczno i polityczno społecznym. Słusznie podnosi Kauzky, że nie Owena i i., ale słynnego kanclerza angielskiego Tomasza More, należy uważać za pierwszego zwiastuna — socjalizmu nowoczesnego. Słynna jego „Utopia“ nadała nie tylko nazwę późniejszym utopistom, ale także wpłynęła na treść ich teorii. Prof. S. uważa natomiast za pierwszego zwiastuna socjalizmu wśród robotników, angielski ruch chartystowski z lat 1837—48. Sądzę, że ruch ten jest rzeczywiście zwiastunem socjalizmu robotniczego, ale nie pierwszym wogóle, lecz pierwszym, który 1-o pociągnął za sobą szersze masy proletaryackie i 2-do rozpoczął walkę klasową ekonomiczną w formie strejków, kas zapomogowych itp., w polityce jednak nie łączył się z ideałami socjalistycznymi, lecz ograniczył się na dążności ku reformie parlamentarnej.

W czwartym rozdziale pt. „Rozwój narodowych właściwości“ (28—39) wskazuje prof. S. na odmienne formy rozwoju ruchu robotniczego w poszczególnych państwach narodowych, jak Anglia, Francja, Włochy i Niemcy. W Anglii nie wskutek idealistycznych, ale czysto realnych przyczyn ruch robotniczy po dziś dzień jeszcze istnieje w formach złagodzonych, często nawet — niesocjalistycznych. Przyczyniło się do tego przedewszystkiem opanowanie rynków międzynarodowych przez Anglię w latach 1850—1880. Zwiększony popyt za pracą robotniczą wpłynął korzystnie na materialne położenie górnych warstw robotniczych — nastąpiło pewnego rodzaju „zawieszenie broni w walce klasowej“ — ekonomicznej; w polityce zaś robotnicy zajęli wpływowe stanowisko, jako równoważnik w prastarej walce agraryusz-torysów z liberalnymi whigami. Dzisiaj jednak, kiedy monopol rządów angielskich na rynkach międzynarodowych podupadł i kiedy także najniższe warstwy robotnicze weszły w wir walki społecznej — widzimy w organizacjach zawodowych robotników angielskich wyraźny zwrot ku — socjalizmowi. (Dok. nast.)

Rozmaitości.

Czeska revue. Taki tytuł nosi najnowszy miesięcznik czeski, wydawany od października b. r. staraniem „klubu narodowego stronnictwa wolnomysłnego“, pod redakcją dra Prokopa Podlipskiego a nakładem Edwarda Beauforta. — Podług prospektu chodziło klubowi o organ, w którymby mogły być omówione ważne a aktualne kwestye, nie mogące z natury rzeczy znaleźć miejsca w pismach codziennych. W pierwszym rzędzie chodziło o kwestye polityczne i socjalne, ale później rozszerzono jego zakres na wszystkie gałęzie umiejętności i sztuki: starając się o możliwą obiektywność, postawiło sobie pismo za szczególne zadanie budzenie i rozwijanie interesu do nauki, „opartej na swobodnym badaniu, nieograniczonem żadnymi ubocznymi względami“. Treść pierwszych dwu zeszytów jest bogata i wyborowa. — Po naczelnym artykule wiceprezydenta Izby poselskiej dra Kramarza p. t.: „Po zjeździe mężów zaufania“, dotyczącym zjazdu młodoczechów w dniu 28-go września b. r. i konstatającym zgodę zapatrywań posłów do Rady państwa z wyborcami, następuje interesujący nas zwłaszcza w obecnej chwili artykuł Józefa Peniżka p. t.: „Dwa lata rządów hr. Badeniego“ — z którym nieomieszkamy zaznajomić czytelników po jego ukończeniu. W dalszym ciągu docent dr. Wład. Haszkovec zdaje sprawę z tegorocznego zjazdu lekarskiego w Moskwie (zachwycony Moskwą i całym przyjęciem; o udziale Polaków, nie nie mówię; Karol B. Madl podaje nader zajmujący szkic o sławnym rzeźbiarzu belgijskim Konstantym Meunier i drugi o Arnoldzie Boecklinie; docent dr. O. Sulc przedstawia „Podstawy i zarysy rozwoju nauk ścisłych“; dr. Jarosław Haasz w artykule pt.: „Ze starej szkoły i fary“ podaje przegląd rozwoju szkoły ludowej w Czechach w XVII. i XVIII. wieku; Franciszek Brabek kreśli studium o największym epiku węgierskim Janie Arany; dr. Fiedler ocenia „Nowe projekty w zakresie ubezpieczenia od ognia“. — Pomimo tego wybitnie naukowego charakteru pisma nie brak tu i belletrystyki, na którą się składają: poemat Ibsena (w tł. K. Kuczery) p. t. „Balonowy list“, Ant. Kłaszterskiego: „Odwiedziny“ (Z dziennika nowoczesnego poety) i nowella Fr. Heritesa p. t. „Staroświeccy“. — Drugą część pisma zajmuje przegląd krytyczny (pt. Rozhledy), gdzie znajdujemy bardzo zręcznie i treściwie zestawione najnowsze wyniki badań w rozmaitych gałęziach wiedzy, obraz najnowszej poezji i powieści, muzyki i innych sztuk pięknych. Zeszyt zamykają „Rozmaitości“.

Jak z tego widać, pismo jest bardzo żywotne, interesujące i umiejętnie redagowane. Prenumerata roczna (12 zeszytów po 8 arkuszy) wynosi 9 zł.

Etymologiczny słownik słowiański. Znała firma K. J. Trübnera w Strassburgu powierzyła drowi Janowi Rozwadowskiemu, docentowi językoznawstwa indo-europ. na Uniwersytecie Jagiellońskim napisanie etymologicznego słownika języków słowiańskich. Będzie to wielkie wydawnictwo, które potrwa lat kilka i będzie miało niewątpliwie nie małą doniosłość dla nauki polskiej i dla nauki wogóle.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.